I Ty możesz pomóc - oddaj 1 % swojego podatku

Łukaszek Piechota

1. Nazwa OPP: Fundacja Dzieciom "Zdążyć z Pomocą"
2. KRS 0000037904
3. Łukasz Piechota 14459 -wpisujemy w rubryce informacje uzupełniajace - cel 1%
4.Darowizny
Fundacja Dzieciom "Zdążyć z Pomocą"
01- 685 Warszawa ul..Łomiańska 5
nr 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615
z dopiskiem **darowizna na pomoc i ochronę zdrowia Łukasza Piechoty - 14459**

Martynka Pudło

1. Nazwa OPP: Fundacja DOROŚLI DZIECIOM
2. KRS 0000243743
3. Martyna Pudło -wpisujemy w rubryce informacje uzupełniajace - cel 1%
4.Darowizny
Deutsche Bank S.A. o/Kielce
nr 53191010192402723631210001
z dopiskiem **darowizna dla Martyny Pudło**

Maja Świąder

1. Nazwa OPP: Fundacja Dzieciom "Zdążyć z Pomocą"
2. KRS 0000037904
3. Maja Świąder -8849 -wpisujemy w rubryce informacje uzupełniajace - cel 1%
4.Darowizny
Fundacja Dzieciom "Zdążyć z Pomocą"
01- 685 Warszawa ul..Łomiańska 5
nr 15 1060 00760000331000182615
z dopiskiem **darowizna na pomoc i ochronę zdrowia Mai Świąder - 8849**

Wizyta duszpasterska 2012

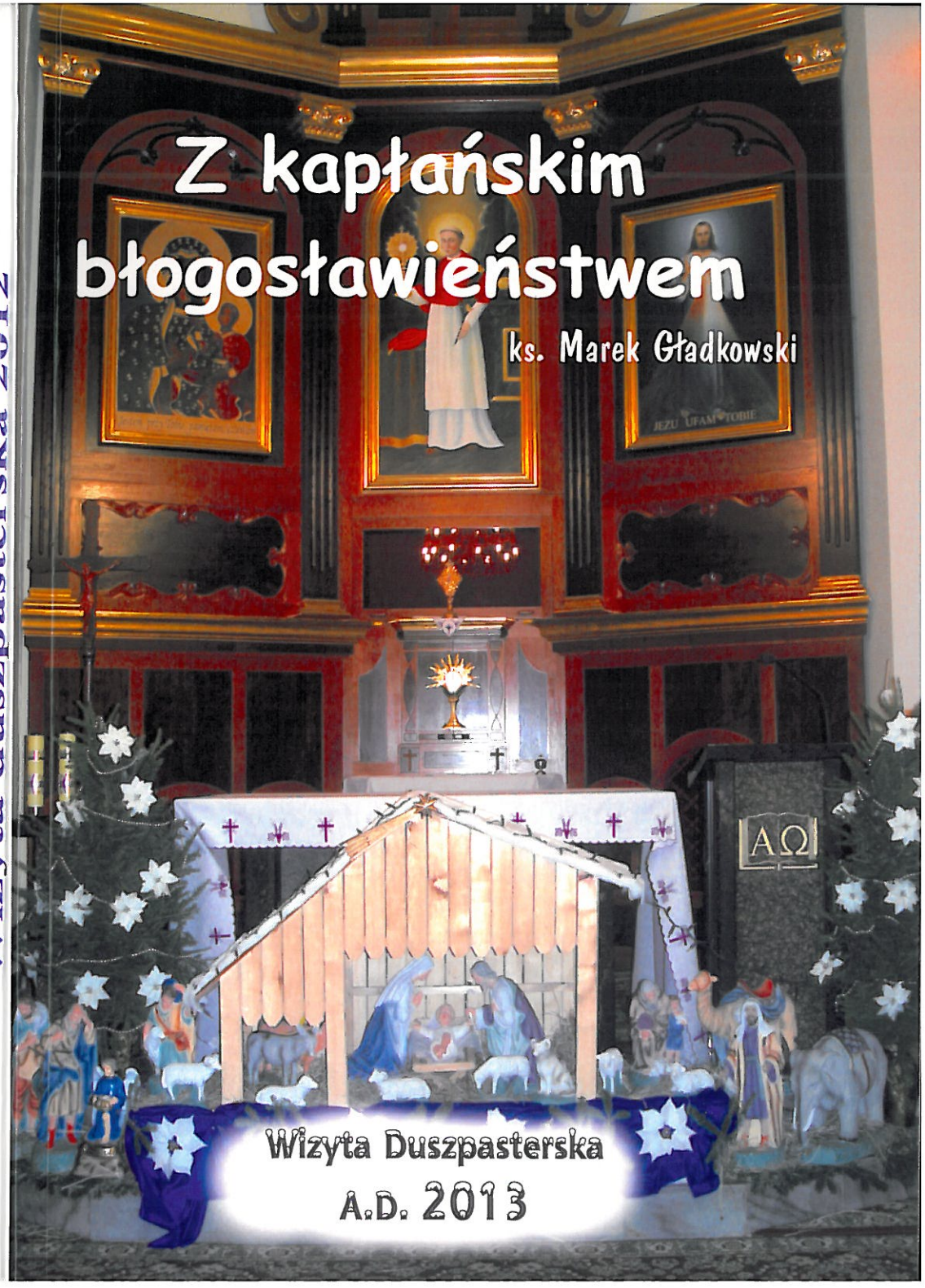

Postawy i gesty w liturgii

Postawy i gesty w liturgii są znakami, które wyrażają konkretne treści. By móc porozumiewać się za ich pomocą musimy znać ich znaczenie, symbolikę. Samo ciało ludzkie ma swoją wymowę w liturgii.

Ogólne Wprowadzenie do Mszału zwraca uwagą na to, iż "**jednakowa postawa ciała, którą powinni zachować wszyscy uczestnicy liturgii, jest znakiem wspólnoty i jedności zgromadzenia, wyraża bowiem, a zarazem wywiera wpływ na myśli i uczucia uczestników**" (nr 20).

Jak zewnętrzne zachowanie się człowieka wynika zawsze z wewnętrznego usposobienia, tak również w liturgii zewnętrzne wykonywanie pewnych gestów jest przejawem przeżyć wewnętrznych. I z drugiej strony: przyjmowanie zewnętrznych postaw potrzebne jest dla obudzenia i rozwijania w sobie wewnętrznego kultu Boga. Kult bowiem ze swej natury ma charakter całościowy; to znaczy dotyczy tak wnętrza człowieka, jak i jego ciała. Ludzie praktykują pewne gesty dla głębszego i żywszego zajmowania się sprawami Bożymi. Tak jak ludzie okazują sobie miłość i uczucia za pomocą gestów; tak w liturgii; postawy i gesty są znakami miłości do Boga. Dlatego tak ważne jest, by były zachowywane i wykonywane z czułą starannością, czcią i skupieniem. Przede wszystkim, by wykonywane były ze zrozumieniem.

Postawa stojąca

-jest wyrazem uszanowania. Wszędzie na widok osoby wyżej postawionej przybiera się postawę stojącą. Podczas liturgii postawa stojąca jest zewnętrznym znakiem głębokiego uszanowania dla Boga jako najwyższego Pana (Mt 6,5; Mk 11,25; Łk 18,11; 22,46).

-jest wyrazem pośrednictwa między dwiema stronami. W szczególny sposób przysługuje ona kapłanowi, jako pośrednikowi między społecznością wiernych a Bogiem. Stąd celebrans stoi, gdy czyta słowo Boże i odmawia modlitwy.

-jest wyrazem radości z odkupienia. Dlatego od czasów apostolskich w czasie sprawowania liturgii, przyjmowano postawę stojącą, zwłaszcza w niedzielę (dzień zmartwychwstania) i w czasie wielkanocnym.

-jest wyrazem wolności dzieci Bożych. Uwolnione od grzechu i nie są już niewolnikami. Omawiana postawa stojąca oznacza też

-jest wyrazem aktywności. Oznacza gotowość do działania w liturgii i po niej. Słyszymy po błogosławieństwie końcowym „...**idźcie**.."

Kiedy zachowujesz postawę stojącą?

-Od początku Mszy Świętej aż do modlitwy przed czytaniami włącznie.

-Od wersetu "**Alleluja**" przed Ewangelią aż do zakończenia Ewangelii.

-Podczas wyznania wiary i modlitwy powszechnej.

-Podczas procesji z darami ofiarnymi.

-Od wezwania kapłana "**Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę...**".

-Podczas prefacji aż do "**Święty, Święty** ..." włącznie.

-Po aklamacji np. "**Oto wielka tajemnica wiary**" aż do "**Baranku Boży**" włącznie.

-Podczas Modlitwy po Komunii św. oraz obrzędów zakończenia.

Postawa klęcząca

Postawa klęcząca zarówno jako dłuższa postawa modlitewna, jak również chwilowy gest, w liturgii chrześcijańskiej oznaczała wielbienie Boga i była postawą typowo chrześcijańską.

W Nowym Testamencie znajdujemy aż 59 wzmianek o przyjęciu postawy klęczącej. Miała ona trzy formy;

-padnięcie na twarz (Pwt 26,10; Joz 5,15; Mk 14,35),
-upadnięcie do stóp (Mk 1,40; Mk 10,17; Mt 17,14; Mt 27,29)
-klęczenie (w Starym Testamencie: 2 Krn 6,13; Ezd 9,5, a Nowym Testamencie: Dz 9,40; Dz 20,36, Dz 21,5).

Przykład modlitwy na klęczkach dał nam sam Chrystus Pan modlący się w Ogrodzie Oliwnym (Łk 22,41). Święty Szczepan - pierwszy męczennik Kościoła, oddaje swoje życie ukamienowany na klęcząco (Dz 7,54-60). Już od IV w, przyklękano przed świętymi przedmiotami, jak: kościół, próg kościelny, ołtarz, krzyż oraz przed osobami, jak biskup czy kapłan, na znak szacunku.

W tym samym okresie postawa klęcząca nabrała również znaczenia pokutnego i błagalnego. Stała się znakiem człowieka skruszonego poczuciem winy oraz znakiem prośby człowieka szukającego opieki i pomocy. Pokutny charakter tej postawy sprawił, iż niegdyś synody diecezjalne, a nawet Sobór w Nicei (325 r.) zakazywały w ogóle postawy klęczącej w Niedziele i w całym okresie paschalnym. Klękano natomiast w dni postne oraz w okresie Wielkiego Postu. Do przyjęcia postawy klęczącej, a następnie powstania zachęcał wezwaniem diakon.

W XI w. powstała herezja Berengariusza z Tours, archidiakona tamtejszego Kościoła. Zaczął on nauczać, iż chleb i wino w trakcie Mszy pozostają w zasadzie tym, czym były, nie ulegają żadnej istotnej przemianie, a stają się tylko

szczególnymi symbolami Ciała i Krwi Chrystusa. Reakcją wiernych był rozwój kultu Chrystusa obecnego w Eucharystii; klękanie znów stało się symbolem wielbienia Boga w pierwotnym znaczeniu. Dlatego klęczy się przy adoracji Najświętszego Sakramentu, przy modlitwie zanoszonej do Boga i podczas różnych nabożeństw, których głównym celem jest zawsze wielbienie Boga, niezależnie od ich charakteru.

Przez uklęknięcie człowiek wyraża swoją małość wobec Boga. Gest ten jest znakiem adoracji: pokornego uwielbienia Bożego Majestatu. Czytamy bowiem w liście św. Pawła do Filipian (Flp 2,6-11): **"aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano, istot niebieskich i ziemskich i podziemnych"**. Dzisiaj klęczenie symbolizuje wielbienie Boga. Jest także znakiem usposobienia modlitewnego, pokutnego i błagalnego. Św. Hieronim uczył, by przyklęknięciu ciała towarzyszyło także **"przyklęknięcie serca"** - a więc należyte usposobienie wewnętrzne. Za papieżem Benedyktem XVI można powiedzieć: **"Gdzie zanika postawa klęcząca, tam trzeba ponownie nauczyć się klękać"** *(kard. J. Ratzinger: Duch liturgii)*. Można jeszcze dodać; **gdzie nie ma modlitwy na klęcząco**, tam ustaje pobożność.

Postawę klęczącą zachowujemy w czasie modlitwy, a szczególnie w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu

Postawa klęcząca jest zasadniczą postawą penitenta w czasie sakramentu pokuty.

Należy odróżnić postawę klęczącą od przyklęknięcia. Podczas **przyklękania klęka się zawsze na prawe kolano** i nie czyni się przy tym żadnych gestów, np. znaku krzyża.

Postawa klęcząca polega na klęczeniu na oba kolana, czy jest się mężczyzną, czy kobietą. Z takiej postawy

zwalnia tylko choroba, niedyspozycja ciała. Wówczas zajmujemy postawę stojącą.

I jeszcze dwie prośby do wierzących - inni usłyszą i nic sobie z tego nie zrobią:

-gorąca prośba- nie czyńcie karykatury klęczenia miksując przyklękanie z klęczeniem. Czasem widzę takiego kogoś klęczącego na jednym kolanie, wspierającym się na drugim, pokrzywionego, to nie jest adoracji Boga.

-bardzo gorąca prośba- nie przykucajcie. Ten gest wykonuje się przy czynności, która nie ma nic wspólnego z liturgią, wykonuje się go raczej na osobnosci. Jeśli nie stać Cię by uklęknąć przed Bogiem, to stój. Nie ośmieszaj takim gestem siebie i swojej wiary.

W czasie sprawowania Eucharystii jako wspólnota przyklękamy tylko dwa razy:

-przed konsekracją, po **„Święty, święty...”** gdy kapłan wyciąga ręce nad darami i prosi Ducha Św. by je uświęcił

-po zakończeniu śpiewu **Baranku Boży**, a przed słowami: **"Oto Baranek Boży..."**

Kolanem należy wyraźnie dotknąć posadzki. Nie może to być tylko "dygnięcie". **Klęka się zawsze twarzą do przedmiotu czci**. Klękanie na dwa kolana jest wyrazem czci i hołdu wobec Pana Jezusa wystawionego do adoracji. Przyklękamy najpierw na prawe kolano, a potem dostawiamy do niego kolano lewej nogi. Wstajemy zaś najpierw lewą nogą. Nie klękamy na obydwa kolana równocześnie.

Postawa siedząca

Pozycja siedząca według starożytnego zwyczaju przysługiwała urzędnikom, nauczycielom i sędziom jako **znak władzy i godności** (Ps 106,32; Mt 19,28; Łk 4,20). Sam Chrystus siedząc nauczał w świątyni jerozolimskiej: Łk 2,46. Biskup zasiadał na swojej katedrze i z niej nauczał oraz przewodniczył liturgii. Podobnie czynił prezbiter. Sprawując sakrament pokuty kapłan zajmuje pozycję siedzącą **na znak powagi urzędu sędziowskiego**. Władzę sędziowską kapłan wykonuje w imieniu i w obecności Chrystusa. Diakoni nie zajmowali pozycji siedzącej.

Wierni w kościele nie zawsze siedzieli. Przez całe wieki w kościołach nie było ławek. W średniowieczu podczas długich nabożeństw wierni wspierali się na laskach różnego kształtu. Miejsca siedzące przewidziane były tylko dla duchowieństwa (stalle, sedilia). Siedzenia dla wiernych wprowadzili dopiero protestanci w swoich kościołach. Za ich przykładem poszli katolicy najpierw w krajach, w których było dużo protestantów, a później w całym Kościele powszechnym. Do ławek kościelnych katolicy dodali klęczniki (w protestanckich ich nie ma).

W Instrukcji Stolicy Apostolskiej z 1964 r. możemy przeczytać: **"Wiernym należy wyznaczyć miejsca ze specjalną troską, aby oni i wzrokowo i duchowo mogli należycie brać udział w świętych czynnościach. Wypada, aby według zwyczaju postawić do ich użytku ławki lub krzesła"**, (nr 98).

Siedzenie jest **także postawę słuchającego ucznia**. Jest znakiem skupienia, przyjmowania i rozważania Słowa Bożego (Łk 2,46; 10,39; 1 Kor 14,30; Dz 20,9).

W którym momencie siedzimy w czasie liturgii Mszy św.?

-podczas czytań mszalnych (z wyjątkiem Ewangelii), psalmu responsoryjnego i kazania (homilii) oraz ciszy po kazaniu

-podczas przygotowania darów ofiarnych

-podczas rozdawania Komunii św. i chwili ciszy po Komunii św.

-w czasie ogłoszeń parafialnych

Siedząc nigdy nie zakładamy nogi na nogę, nie wyciągamy ich przed siebie ani nie "bawimy się" stopami. W czasie postawy siedzącej dłonie spoczywać powinny na kolanach.

Procesja

Procesja (łac. procedare - iść, kroczyć) to szczególna forma postawy - cały czas w ruchu. Polega ona na kroczeniu, przemieszczaniu się z jednego miejsca na drugie. Nie jest to jednak chód bezcelowy i nic nie znaczący. Według symboliki liturgicznej, **wyraża on wędrówkę Ludu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej.** Sobór Watykański II naucza, że każda procesja to symboli nowego Ludu Bożego, pielgrzymującego za Chrystusem i z Chrystusem (na czele procesji niesiony jest przecież krzyż - znak Jego przejścia od śmierci do życia) do nieba (do Nowej Ziemi Obiecanej). Szczególną formą procesji są tzw. procesje teoforyczne, które pojawiły się w liturgii Kościoła od XIV w., wraz z rozwojem kultu eucharystycznego (gr. theos - Bóg, foros - nieść). Zwane są one zatem inaczej procesjami eucharystycznymi, bowiem w ich czasie niesiony jest w monstrancji Najświętszy Sakrament. Zaliczamy do nich:

· procesję Bożego Ciała (z 4 stacjami) i procesje w tzw. oktawie Bożego Ciała

· procesję po sumie odpustowej

· procesję rezurekcyjną (po Wigilii Paschalnej w wieczór Wielkiej Soboty lub w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przed pierwszą Mszą. Procesja ta wyraża radość ze zmartwychwstania Chrystusa.)

W czasie liturgii Mszy świętej występują następujące procesje:

· **procesja wejścia** – przez postawę stojącą łączymy się z wchodzącą asystą

· **procesja wiernych z darami -** są oni wyrazicielami całego zgromadzenia liturgicznego, pragnącego złożyć Bogu w ofierze siebie samych.

· **procesja komunijna** Gdy służba liturgiczna i wierni udają się w określone miejsce, by przyjąć komunię, procesja ta wyraża naszą chęć spotkania i zjednoczenia się z Jezusem w Eucharystii.

· **procesja wyjścia** – przez postawę stojącą łączymy się z wychodzącą asystą. Możemy usiąść, gdy procesja dotrze do zakrystii

Znak pokoju

Znak pokoju to zewnętrzny wyraz zgody z bliźnim. W odnowionej liturgii, w celebracji Eucharystii pocałunek pokoju zastępuje znak pokoju. Wybór formy tego znaku Stolica Apostolska pozostawiła terytorialnej władzy kościelnej. W Polsce Episkopat wybrał jako znak pokoju ukłon w kierunku najbliższych osób, nie wypowiadając przy tym żadnych słów, jednak w poszczególnych diecezjach ordynariusz może zalecić inną jego formę. Ważne, by dana wspólnota wyrażała się takim samym znakiem.

Znak pokoju przekazuje się po wezwaniu kapłana lub diakona: "**przekażcie sobie znak pokoju**" a kończy przed śpiewem Baranku Boży.

W naszej parafii przyjęło się, że przekazujemy go za pomocą podania ręki w milczeniu, dopuszczalne jest także wypowiedzenia słów: "**Pokój z Tobą**". Odpowiedź na te słowa brzmi: Amen (OWMR 154). "**Wypada jednak, aby każdy przekazywał z umiarem znak pokoju tylko osobom najbliżej stojącym**" (OWMR 82).

Niegdyś jednak znak pokoju występował tuż przed ofiarowaniem darów na ołtarzu. W Piśmie świętym czytamy bowiem: "**Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj**" (Mt 5,23-24). Jednak już w V w. utrwalał się zwyczaj przekazywania sobie znaku pokoju (wtedy jeszcze przez pocałunek) przed spożyciem Komunii św. Papież Grzegorz Wielki, przenosząc modlitwę Ojcze nasz po wielkiej doksologii ("**Przez Chrystusa...**") ugruntował znaczenie znaku pokoju, jako przygotowania do Komunii. Wstęp do mszału Pawła VI (czyli stosowanego dziś) mówi: wierni "**wyrażają wzajemnie miłość, zanim będą uczestniczyć w jednym chlebie**" (nr 56), a Nowe OWMR pisze: "**wierni okazują sobie trwającą w Kościele komunię i miłość, zanim przyjmą Najświętszy Sakrament**" (OWMR 82).

Znak pokoju to nie tylko pogodzenie się ze wszystkimi czy jakaś zewnętrzna forma serdeczności. Przekazujemy sobie pokój Chrystusowy, który jest prawdziwym Bożym darem; pokój jakiego nie potrafimy zbudować sami - "**nie tak jak daje świat** (por. J 14,27).

Jeśli jesteś z kimś w niezgodzie, znak pokoju przekazany przez Ciebie staje się pustym znakiem, a nawet kłamstwem....

Znak krzyża

Znak krzyża jest gestem najczęściej wykonywanym gestem przez katolików. Symbolizuje on krzyż, na którym umarł Chrystus. Dla Żydów był on hańbą, dla Greków i Rzymian głupstwem, dla Chrześcijan zaś; oznaczał zbawienie. Znak krzyża jest wyznaniem wiary w Boga Trójjedynego - Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wykonując znak krzyża na samych sobie, niejako sami wyrażamy gotowość na ukrzyżowanie siebie.

Wyróżniamy dwa rodzaje znaków krzyża: duży i mały. Duży znak krzyza oznacza rozpoczęcie i zakończenie modlitwy. W czasie Mszy św. duży znak krzyża wykonujemy:

- Na rozpoczęcie Eucharystii na słowa: "W imię +Ojca i Syna i Ducha Świętego..." (czyni go także celebrans).
- -Na pokropienie wodą święconą, zastępujące akt pokuty (aspersja).
- -W czasie błogosławieństwa końcowego: "Niech Was błogosławi Bóg wszechmogący: +Ojciec i Syn i Duch Święty".

Każdy dodatkowy znak krzyża (np po Komunii) jest niewłaściwy przerywa akcję liturgiczną i zaprzecza Twojej świadomości, ze cała Msza św. jest jedną wielką modlitwą od początku do końca.

Mały znak krzyża wykonujemy przed Ewangelią, znacząc kciukiem małe znaki krzyża na czole, ustach i piersi

w czasie słów, wypowiadanych przed diakona lub prezbitera: "Słowa Ewangelii według świętego ..." +. Oznacza że zapamiętam Słowo kierowane do mnie, będę je głosił i zachowam w sercu.

Znak krzyża wykonują rodzice na czołach dzieci błogosławiąc je, możemy go czynić na bochenku chleba, który zamierzamy przekroić, przechodząc obok kościoła, jako prosty akt strzelisty... Jednym słowem: zawsze, dając świadectwo wierze, która przenika nasze życie.

A propos

Jak często Ty błogosławisz swoje dziecko znakiem krzyża?

Przy okazji, Twoje dziecko bez względu na wiek zawsze będzie Twoim dzieckiem. Błogosławisz męża, żonę... Dlaczego...? Wstydzisz się...? Czujesz się nieswojo...? A może brakuje wiary...?

Wiara oznacza nie wiedzę, ale styl życia opartego na Bogu i ciągłym zapraszaniem Go do naszego życia...

Bicie się w piersi

Jest to znak pokory, skruchy i szczerego żalu za grzechy. Podczas wykonywania tego gestu wskazujemy na serce człowieka, gdyż "**z serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa**" (Mt 15,19). W Biblii wzmiankę o biciu się w piersi znajdujemy w Łk 23,48, gdzie tłumy wracające z egzekucji Jezusa "**biły się w piersi**", na znak poczucia winy i żalu. **W Eucharystii gest ten wykonujemy tylko w czasie III formy aktu pokuty na słowa: "moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina"**

Niegdyś gest bicia się w piersi był dużo częstszy; do dziś wielu ludzi bije się w piersi w różnych momentach Mszy św. Nie naśladujmy ich. Ich postawa pozbawiona jest sensu. Bóg na początku Mszy juz darował nam grzechy...

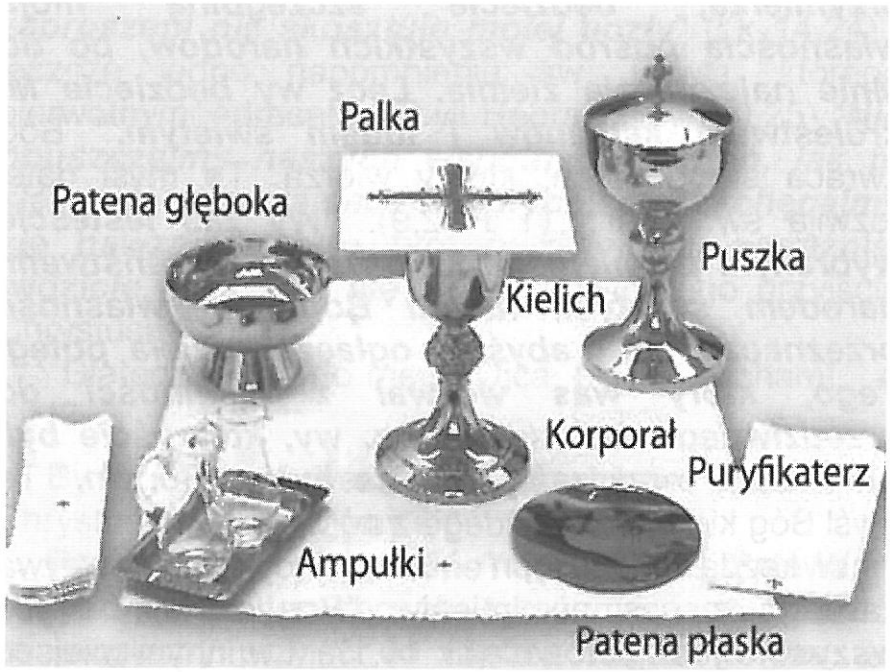

Eucharystia- Msza św.

Na poprzednich stronach omówiliśmy sobie najważniejsze znaki liturgiczne, tak często przez nas wykonywane. Teraz, chciałbym zwrócić naszą uwagę na słowa z Księgi Wyjścia (19,5-6) ***"Teraz, jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, bo do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym."*** Bóg zwraca się do tych, którzy wierzą. Tę myśl dalej rozwija św. Piotr (1 P 2,9): ***"Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego światła swego, wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym."*** Tę myśl Bóg kieruje do każdego z nas.

W każdą niedzielę, Ten kochający Ojciec, wzywa każdego z nas po imieniu: "***Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe***" (Łk 14,17), i w innym miejscu "***Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka***" (Ap 19,9). A jednak jest możliwe odtrącenie tego wspaniałego zaproszenia. By się usprawiedliwić wynajdujemy tysiące najróżniejszych powodów. Jak wielu naszych braci w wierze wynajduje dziesiątki podobnie beznadziejnych powodów. Ci z przypowieści z Ewangelii Łukasza: "***kupiłem pole, muszę wyjść je obejrzeć***" (14,18),

inny "***kupiłem pięć par wołów, muszę je wypróbować***" (14,19).

Efekt jest jeden - odrzucone, wzgardzone zaproszenie. Bóg może poczekać, jak już nie będę miał nic atrakcyjniejszego. Obyśmy kiedyś nie usłyszeli słów kończących tą przypowieść: "***Albowiem powiadam wam: Żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni nie skosztuje mojej uczty***" (Łk 14,24) I jeszcze jedno napomnienie św. Pawła, którego pierwotnymi adresatami byli Hebrajczycy (10,25) "***Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak to się stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień***" powtórnego przyjścia Chrystusa.

Dlatego pójdę do mego Ojca, bo Go kocham! A Ty !?

By lepiej przeżywać to Eucharystyczne spotkanie z Chrystusem, przyjrzyjmy się mu dokładniej.

Rozpoczyna się pieśń na wejście. Śpiewamy wszyscy, bo w ten sposób wyrażamy naszą radość, że mogliśmy przyjść do naszego Ojca. Chyba, że śpiewa chór. Za scholą śpiewamy razem. Bo ten śpiew ma nas jednoczyć, gdyż jesteśmy braćmi i siostrami. Jest to czas, byśmy mogli sobie nawzajem przebaczyć, wzbudzić intencję (o co chcę dziś prosić, dziękować), zastanowić się, co dziś przyniosłem jako ofiarę (Eucharystia jest ofiarą i mamy przez naszą ofiarę duchową łączyć się z Jezusem, a nie być tylko widzem).

Wreszcie wychodzi Służba Ołtarza i **rozpoczyna się procesja wejścia**. Symbolizuje ona nasze ziemskie pielgrzymowanie. Przypomina nam, że tu na ziemi jesteśmy tylko przejściowo, a naszą ojczyzną jest niebo. W tym czasie jesteśmy w postawie stojącej. Ma ona ukazać, że każdy z nas łączy się z procesją wychodzącą z zakrystii. Asysta przychodzi do prezbiterium. Kapłan przez przyklęknięcie oddaje cześć Najświętszemu Sakramentowi, wita Pana Jezusa. Następnie z asystą oddaje pokłon ołtarzowi, miejscu które od początku Mszy św. staje się centrum liturgii. Przez ucałowanie oddaje cześć Ołtarzowi. To właśnie tu, za kilkadziesiąt minut zdarzy się największy cud świata, chleb i wino staną się Ciałem i Krwią Chrystusa.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.
Pierwszy z trzech znaków krzyża na Mszy św.

Są to słowa, które każdego z nas wprowadziły do Kościoła, wspólnoty wiernych, w czasie chrztu. Dlatego, gdy wchodzimy do kościoła żegnamy się wodą święconą, by ciągle pamiętać, że zostaliśmy ochrzczeni, powołani do wiary i świętości. Ten znak krzyża rozpoczyna nasze wspólne spotkanie w Eucharystii. Tu nie jesteśmy tłumem, bezładną masą. **Jesteśmy wezwani po imieniu,** stanowimy lud Boży, prawdziwych braci i siostry, bo mamy jednego Ojca.

Po znaku krzyża kapłan pozdrawia wiernych. Jest kilka różnych pozdrowień, np:

" Pan z wami";

"Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa, i dar jedności w Duchu Świętym niech

będą z wami wszystkimi"

"Łaska i pokój od tego, który jest i który był, i który przychodzi niech będą z wami ."

Mimo różnego brzmienia poszczególnych pozdrowień, prawda jest jedna. Jesteśmy braćmi i znajdujemy się przed Bogiem. Jest to czas na uświadomienie sobie tego. Odpowiedź ludu jest zawsze taka sama "I z duchem twoim" . Czy, najmilsi, w naszym kościele, który jest dziełem rąk waszych i waszych rodziców w pełnym tego słowa znaczeniu, czujecie się u siebie? Czujecie się braćmi i siostrami? Czy jest ta wyczuwalna więź między nami? Zawsze, gdy widzę tych „koczujących" pod kościołem na placu, zastanawiam się, jakie oni mają poczucie więzi...

To poczucie więzi musi być, bo dopiero wtedy można mówić o przeżytej liturgii, można mówić o moim niedzielnym spotkaniu z Bogiem w bliźnich. A atmosfera zależy od nas. Te słowa: "***Wy wszyscy braćmi jesteście*** " (Mt 23,28), "***jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe***" (Gal 6,2); "...***czyńmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze***" (Ga 6,10), są skierowane konkretnie do nas przeżywających tę liturgię. Tego nas uczy dobrze przeżyta liturgia

Wspólnie doszliśmy do tego, że jesteśmy braćmi i siostrami. I jeszcze jeden aspekt ukazujący naszą jedność- wszyscy jesteśmy grzeszni. Braterstwo w złu, którego się dopuszczamy. Braterstwo zarówno w grzechu pierworodnym, jak i w sensie potwierdzenia go swoimi aktualnymi, już całkowicie naszymi

grzechami. Tego musimy być świadomi idąc na Eucharystię. Jesteśmy słabi i ciągle potrzebujemy Bożego przebaczenia. Dlatego musimy stanąć przed Nim w duchu prawdy o sobie, pokory, skruchy i prosić o przebaczenie. Kapłan wzywa: Przeprośmy Pana za nasze przewinienia ..., lub innymi słowami, po czym następuje chwila ciszy. Jest to czas na uświadomienie sobie własnej słabości, na krótki rachunek sumienia, a zwłaszcza na "odpuszczenie winowajcom", byśmy mieli prawo prosić o to samo naszego Boga. Zwróćmy uwagę, że ten motyw poczucia winy i jedynego ratunku w Bogu wraca w całej liturgii Mszy św. Bardzo wyraźny jest w pokropieniu wodą, które przypomina nam nasze obmycie wodą chrztu. Jest w spowiedzi powszechnej, gdy śpiewamy Panie, zmiłuj się nad nami. Odnajdujemy go w hymnie "Chwała na wysokości Bogu", gdy wołamy: Który gładzisz grzechy świata zmiłuj się nad nami, ... przyjm błaganie nasze,... Tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś najwyższy....

Powraca w kapłańskiej modlitwie przed głoszeniem Ewangelii, gdy idę czytać Ewangelię, proszę Boga za przykładem proroka Izajasza (bał się Boga, gdy otrzymał łaskę objawienia, gdyż wargi jego były nieczyste. Dopiero anioł wziął płonący kamień i dotknął nim jego ust, oczyszczając je. I wówczas już mógł głosić Boga, być prorokiem), by oczyścił mnie z grzechu: *Oczyść serce moje i usta moje, abym godnie głosił Twoją świętą Ewangelię*. W tym samym duchu celebrans (odprawiający Mszę św.), a więc i ja po ofiarowaniu darów podchodzę do ministranta obmywam ręce, zanosząc modlitwę do Boga: *Obmyj*

mnie Panie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego. O to samo prosimy wszyscy w Modlitwie Pańskiej: *i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, a przed Komunią świętą: *Panie nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja*. To poczucie własnej słabości powinno otwierać nas na innych, też słabych. Pamiętamy słowa Chrystusa przy sądzie nierządnicy: ***Kto z was jest bez grzechu niech pierwszy rzuci w nią kamieniem***. **A my?!**

Tak łatwo o tym zapominamy i rzucamy nasze kamienie na lewo i prawo. Warto zastanowić się - jak jest ze mną? To zastanowienie nad samym sobą ma nam pomóc w zrozumieniu własnej sytuacji, a jeśli obciążają nas ciężkie grzechy, mamy okazję i moralną powinność skorzystania z sakramentu przebaczenia, wyznajemy nasze winy, szczerze żałujemy, postanawiamy się poprawić *(by Sakrament Pokuty był ważny musimy spełnić 5 warunków Sakramentu Pokuty: 1.rachunek sumienia- w tym celu korzystać z książeczki, powinien być gruntowny; 2.żal za grzechy; 3.mocne postanowienie poprawy; 4.spowiedź szczera- jeśli jakiś grzech "wstydziliśmy się " wyznać i zatailiśmy, to Sakrament nie jest ważny i każde przyjęcie Chrystusa jest świętokractwem, tak samo, jak w wypadku nie wypełnienia któregoś z warunków; 5.zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu- Panu Bogu po przez modlitwę, "odprawienie pokuty", bliźniemu przez naprawienie wyrządzonych krzywd: przeproszenie, zwrócenie zabranych rzeczy,*

odwołanie oszczerstwa), i słyszymy słowa wypowiedziane przez Chrystusa ***Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju*** (Łk 7,50); ***A od tej chwili już nie grzesz*** (J 8,11).

Sumując - ta część Mszy św. ma nas przygotować na spotkanie z Bogiem. **Akt pokuty gładzi nasze grzechy powszednie**, byśmy mogli z czystym sercem razem z Chrystusem kolejny raz przeżywać Jego mękę, śmierć i chwalebne zmartwychwstanie. Jeśli czujemy grzech ciężki, naszą moralną powinnością jest skorzystać z Sakramentu Pokuty. Dopiero wówczas można mówić o moim uczestnictwie we Mszy św. W naszym kościele spowiadam przed Mszą św. W dni powszednie spowiadam przed pierwszą Mszą, gdyby ktoś chciał się wyspowiadać po pierwszej, a przed drugą, proszę mnie wołać z zakrystii.

Pełni wiary, że Bóg nas oczyścił z przewinień w niedziele i święta śpiewamy hymn *Chwała na wysokości Bogu*. Opuszczamy go tylko w czasie Adwentu, Wielkiego Postu. Powinien być śpiewany z radością, mocą i wiarą. Msza św. jest jednym aktem kultu, przebłagania, prośby, dziękczynienia, uwielbienia. Ten kult nie jest tylko naszym ludzkim kultem. Z nami modli się Jezus. Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii w numerze 7 mówi: ***Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy św, czy to w osobie odprawiającego, gdyż Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez***

posługę kapłanów, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach.(...) Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam Ja jestem pośród nich (Mt 18,20).

Dlatego musimy zrobić miejsce dla modlitwy Chrystusowej w naszym sercu. Właśnie tak, musimy zrobić miejsce dla modlitwy Chrystusa w naszym sercu. Idąc dalej, Chrystus potrzebuje nas, naszego człowieczeństwa, by w nas i przez nas dotrzeć do wszystkich ludzi. Chce naszym sercem kochać, naszymi dłońmi pomagać, chce naszym życiem żyć. Po wyśpiewaniu radosnego hymnu Chwała na wysokości... Kapłan wzywa nas do modlitwy.

Módlmy się!

Co wtedy czujesz? Co robisz? Jak odpowiadasz na to wezwanie? Po nim następuje chwila ciszy. Jest to czas na uświadomienie sobie kim jesteś i gdzie jesteś. Jest to czas na pomyślenie o własnej intencji z jaką przyszedłeś, uświadomienie sobie bliskości Boga, nawiązania z Nim kontaktu, czas na skupienie się i przygotowanie do wspólnej modlitwy zwanej kolektą. Samo wezwanie ***Módlmy się*** można także rozumieć szerzej, jako ogólne wezwanie do modlitwy, przypomnienie, że modlitwa jest potrzebna naszemu życiu. Módlmy się, to nie znaczy "klepmy pacierze", ale także za ich pomocą rozmawiajmy z naszym

Ojcem, powierzmy Mu nasze sprawy, bolączki. Porozważajmy częściej modlitwę Ojcze nasz, ile w niej treści. Po wezwaniu ***Módlmy się*** i chwili ciszy **kapłan wypowiada modlitwę dnia**. Oddaje ona istotny sens danej niedzieli, czy uroczystości. Trzeba się w nią pilnie wsłuchać, uczynić własną modlitwą, by potem można potwierdzić swoim pełnym akceptacji - ***Amen***. Modlitwa dnia, zwana kolektą, którą kapłan odmawia w imieniu już zgromadzonego i modlącego się ludu. Jednocześnie zakończenie tej modlitwy ukazuje nam kierunek wszelkiej prawdziwej chwały Bożej. Jest ona skierowana do Ojca przez Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, to znaczy Tego, który teraz żyje i króluje w Duchu Świętym. A więc pośrednikiem jest Chrystus, który ofiaruje się na Mszy św. Działanie Boże potrzebuje wyraźnego i czytelnego znaku. **W pierwszej części liturgii zasadniczym znakiem jest ludzkie słowo, w drugiej chleb i wino**. Bóg posługuje się nimi, by ofiarować nam samego siebie, stać się dla nas bliższym i bardziej zrozumiałym. Przez swoje słowo dzieli się swymi myślami, swym sposobem widzenia. Znak liturgiczny jest bardzo prosty. Jego przeciwieństwem jest znak magiczny, bardzo wymyślny i skomplikowany. Tu wystarczy znak prosty, bo nie w nim jest źródło siły, ale w działającym Bogu. Msza św. i inne sakramenty - to nie magia, ale tajemnicze działanie Boga. Ten Bóg działa w rzeczywistości przez ustanowione przez siebie znaki. To one dają poznać, że Bóg działa tu i teraz. Pozwalają się nam z Nim spotkać. Nie znak jest jednak najważniejszy, ale najważniejsza jest

rzeczywistość, którą on oznacza, do której nas doprowadza. Dlaczego to mówię w tym miejscu? Otóż już rozpoczęliśmy liturgię i bardzo ważne jest, byśmy odbierając te znaki nie zatrzymywali się na nich, ale umieli w nich spotkać Boga. **Bo to od nas zależy, czy Msza św. będzie wielką tajemnicą wiary, czy też pustym nic nie znaczącym obrzędem**. Aby znaki spełniły swoją rolę, patrzący na nie musi umieć je odczytać, znać ich znaczenie.

Po kolekcie **rozpoczyna się Liturgia Słowa**. Ta część Mszy św. ma charakter kontemplacyjny. Po słowie *Amen* wszyscy zajmujemy postawę siedzącą. Ma nam to pomóc w lepszym rozważaniu Słowa Bożego. Musimy, zwłaszcza w tym czasie, pamiętać o słowach Chrystusa ***„nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych***"(Mt 4,4)

Przykładem dla nas może tu być Maria, siostra Łazarza. Kiedy ich dom odwiedził Jezus, usiadła u Jego stóp i tak się zasłuchała, że wszystko w tym momencie stało się dla niej mniej ważne w porównaniu z tym, że oto jest Pan i do niej mówi. Chrystus pochwalił jej postawę: "***Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona.***" (Łk 10,42)

Czy i my tak podchodzimy do Słowa Bożego jak Maria?

" ***...nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych***" (Mt 4,4)

Stworzyciel człowieka szuka z nim kontaktu.

Uczynił go przecież swoim **partnerem**. W raju rozmawia z nim po przyjacielsku. Potem wszystko się popsuło, ale Bóg nigdy nie opuścił człowieka mimo jego grzechu, który polegał na zerwaniu przymierza. Człowiek zawiódł, ale Bóg pozostał wierny. Przemawiał on w tym czasie do ludu swego przez różnych ludzi. Przez Abrahama, z którym rozmawia niezwykle przyjaźnie; przez Izajasza, Jeremiasza i wielu innych proroków. Podkreśla to także św. Paweł Apostoł w liście do Hebrajczyków (1,1) "***Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg do ojców przez proroków***". Zaś św. Piotr pisze: "***Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie***." (2 P 1,19-21) Bóg nigdy nie pozostawił nas samych. Przemawiał przez wybranych ludzi, aż wreszcie w wybranym przez siebie czasie przemówił do nas przez swojego Syna: " ***w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna (...) który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty***." (Hbr 1,2-3) Bóg stał się człowiekiem, podobnym do nas, czującym ból fizyczny i psychiczny, samotność, brak zrozumienia, odrzucenie. Rozpoczyna do nas przemawiać naszym, konkretnym językiem. Jezus ciągle szuka, chcąc trafić do ludzi, tego najbardziej pasującego w danej chwili, docierającego do nas słowa.

Musimy sobie uświadomić, że to Słowo Boże dociera do nas za pośrednictwem zwykłych ludzi, wypowiadane przez jakiegoś lektora, czy znajomego księdza. Musimy uważać, byśmy nie ulegli wrażeniu,

że to oni do nas przemawiają czytając Pismo Święte. Bo przemawia do nas Kto inny. Przypomnijmy powołanie Samuela. Słyszał wołanie i myślał, że wzywa go kapłan Heli. Dopiero on mu poradził, "***Idź spać. Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: Mów, bo sługa Twój słucha***" (por. 1 Sm 3,4-10). Po kolejnym wołaniu skorzystał z wskazówki i przez całe swe życie tak odpowiadał Bogu. A czy ty zawsze wiesz kto do ciebie mówi, kto cię woła, gdy w kościele jest czytane Pismo Święte?

Sobór Watykański II uczy:

"*Pisma święte zawierają słowo Boże, a ponieważ są natchnione, są one naprawdę Słowem Bożym.*" (KO 24)

I tylko tak powinny być przez nas przyjmowane. Jako prawdziwe słowa, mojego kochającego Ojca skierowane konkretnie do mnie, skierowane z miłości i z miłością. Tylko wtedy słowo to może w nas działać i owocować. Przekazujący nam słowa naszego Boga, zastrzega, że jest tylko przekazicielem: *Oto Słowo Boże* oraz *Oto Słowo Pańskie.* Nasza odpowiedź: *Bogu niech będą dzięki* oraz *Chwała Tobie Chryste* nie może być powtarzana tylko mechanicznie, ale naprawdę musi wyrażać radość i wdzięczność, że Bóg do nas przemówił. Chrystus obecny w swoim Słowie staje obecny pośród nas, swego ludu i wzywa każdego z nas po imieniu. Niemalże zanika wymiar czasu. W tym momencie to, czego pragnie i dąży normalnie myślący chrześcijanin, jego kochające serce, by być przy Jezusie i słuchać Jego słowa, jak te tłumy, które chodziły wszędzie za nim, realizuje się.

To misterium Słowa pozwala nam rzeczywiście złączyć się z rzeszą, która przez wieki słuchała Chrystusa: "***Jezus, widząc tłumy wyszedł na górę. A, gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swe usta i nauczał ich tymi słowami: Błogosławieni ubodzy w duchu, (...) cisi, (...) którzy łakną i pragną sprawiedliwości, (...) miłosierni, (...) czystego serca, (...) którzy wprowadzają pokój, (...) którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie*** " (Mt 5, 1-10) "***Szczęśliwe uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę powiadam wam, wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło (...) usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli***" (Mt 13,16-17). Czy Ty z tego powodu czujesz się szczęśliwy i wsłuchujesz się w język miłości Boga...? "***Kto ma uszy, niechaj słucha***!" (Mt 13,34). "***Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów***" (Ap 2,7).

Musimy tu podkreślić raz jeszcze, że **aby dobrze zrozumieć i przyjąć Słowo Boże, które do nas dociera, musimy je odnieść do siebie.** Ono nigdy nie było i nie jest skierowane w próżnię, ani ogólnie. Ma ono konkretnego adresata, którym jesteś Ty. Jest skierowane do Ciebie. Jesteś tego świadomy? Weźmy przykład znanego nam króla Dawida. (por.2 Sm 12,1-9)

Ten oczarowany pięknością Betszeby, żony Uriasza swego wojownika, nie tylko sprowadził ją do pałacu w grzesznym celu, ale jeszcze, chcąc się pozbyć rywala, kazał Uriaszowi wyznaczyć

najniebezpieczniejszy posterunek w boju i w odpowiednim momencie pozostawić go tam, by zginął. Tak się też stało. I oto Bóg posyła do króla proroka Natana z upomnieniem.

"***W pewnym mieście było dwóch ludzi, jeden był bogaczem, a drugi biedakiem. Bogacz miał owce i wielką liczbę bydła, biedak nie miał nic, prócz jednej małej owieczki, którą nabył. On ją karmił i wyrosła przy nim wraz z jego dziećmi, jadła jego chleb i piła z jego kubka, spała u jego boku i była dla niego jak córka. Raz przyszedł gość do bogacza, lecz jemu żal było brać coś z owiec i własnego bydła, czym mógłby posłużyć podróżnemu, który do niego zawitał. Więc zabrał owieczkę owemu biednemu mężowi i tę przygotował człowiekowi, co przybył do niego." Dawid słuchając zawrzał gniewem. "Człowiek, który tego dokonał winien jest śmierci.***" Ciągle jednak myśli, jak i my nieraz, gdy słyszymy Słowo Boże, że ta historia dotyczy kogoś innego. I wtedy Natan mówi: "***Ty jesteś tym człowiekiem(...) Czemu zlekceważyłeś słowo Pana, popełniając to, co złe w Jego oczach.***" Dopiero teraz Dawid uznaje swój grzech, wyraża skruchę i zaczyna pokutować. Co powinniśmy zapamiętać?

Musisz mieć świadomość, że Słowo Boże jest dla ciebie zapieczętowane i nieczytelne, jeśli nie odniesiesz go do siebie samego. Dopiero wówczas to Słowo będzie w tobie działać. W innym przypadku, będzie to bardziej, lub mniej ciekawe opowiadanie.

Gdy je odniesiesz do siebie, do swojego życia

nabiera ono mocy prorockiej. Może Cię przemienić. Czy nie tak słuchamy historii o narodzeniu Chrystusa? Użalamy się nad Bożym Dziecięciem i potępiamy surowo tych, którzy zamknęli przed Nim drzwi domów. Jesteśmy pełni oburzenia. A czy to nie o nas mowa? Czy to nie my nie mamy czasu by go zaprosić w porannej, czy wieczornej Modlitwie? Przyjść do kościoła w dniu powszednim? Czy to nie nasze serca są zamknięte dla Niego, nieraz całymi latami? Odwracamy oczy, gdy On potrzebuje naszej pomocy w drugim człowieku? A nasze serce grzechem przemienione w stajnię staje się bastionem opierającym się Miłosierdziu Bożemu wychodzącemu na przeciw w sakramencie pokuty.

Podobnie, gdy czytamy opis Męki Pańskiej. Znów gotowi jesteśmy wydać najsurowszy wyrok na tych, co krzyżowali Jezusa. To niewdzięczni żydzi, myślimy. Tyle im Jezus okazał dobroci, miłości, leczył ich rany, karmił cudownie rozmnożonym chlebem, odpuszczał ich grzechy, a oni przybili Go do krzyża. Ale czy naprawdę to tylko oni?! Przecież śpiewamy:

To nie gwoździe Cię przybiły -to mój grzech,
To nie ludzie Cię skrzywdzili -to mój grzech,
To nie gwoździe Cię trzymały -lecz mój grzech,
Choć tak dawno to się stało -widziałeś mnie.

Tu dopiero może nastąpić prawdziwy duchowy wstrząs, gdy pomyślisz: Tak, to ja jestem tym człowiekiem, to o mnie chodzi, to ja jestem winien Twej krwi. Gdyś konał straszliwie na krzyżu - mnie

zbawiłeś. Dopiero wtedy Twoje serce może drgnąć miłością, rozpalić się modlitwą, wybuchnąć podzięką. Pomyśl, że Bóg przez swoje słowo zwraca się osobiście do Ciebie. To, co Jezus Ci mówi, jest Jego mową do Twego serca. Słuchaj, co On ma Ci do powiedzenia. A, co mówi o nas Jego słowo?

Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem (...) Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. (Wj 32,8-9) ***Obłudnicy, dobrze powiedział o was prorok Izajasz: Ten lud czci mnie wargami, lecz swym sercem jest daleko ode Mnie.*** (Mt 15,7-8) ***Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili (...) Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom***. (2 Tym 4, 3-4)

Czy rzeczywiście chcemy, by to słowo do nas docierało i nas zmieniało. Zobaczcie, jak słuchają muzyki w filharmonii melomani. W ciszy i skupieniu. A w teatrze?

I jak my słuchamy i angażujemy się w słowo kierowane do mnie? Oprócz mojego osobistego wysiłku, by to słowo było owocne, potrzeba także łaski Boga. To właśnie On otwiera serce człowieka na swoje słowo i swoją łaską uzdalnia do jego przyjęcia. Tak było z Lidią, handlarką purpury, która w Filippi znalazła się wśród kobiet, słuchających za miastem nad rzeką tego, co im mówił św. Paweł. Pan otworzył jej serce, tak, że uważnie słuchała słów Pawła. (Dz 16,14)

Słowo Boże jest mądrością i prowadzi do jej zdobycia. Aby to osiągnąć, musimy na serio podejść

do Słowa Boga. Musimy z nim przebywać, czytać go, rozważać, a nade wszystko stosować je w życiu. Na początku może ono wydać się gorzkie, przykre, wymagające, ale z czasem staje się podporą, wytchnieniem, źródłem siły. Odwrotnie jest ze słowem które daje nam dzisiejszy świat. Z początku jest ono miłe, słodkie atrakcyjne, jak to w reklamach, by z czasem stać się obrzydliwością kierującą nas w przepaść zagłady.

Dlatego musimy umiejętnie dobierać słowo, które wpada do naszego serca i je kształtuje. Chyba już czas powiedzieć plewom tego świata - **n i e**. Przecież, jeżeli do miary ziarna dosypiemy kilku miar plew, to "***z tej mąki chleba nie będzie***". A życie wieczne, to coś więcej niż chleb. Zobaczcie, ilu ludzi rzuca się na książki i gazety o wątpliwej wartości stawiając je na równi z Biblią, uważając, że znajdą w nich prawdę. Co więcej gotowi są jej bronić.

Prawdziwą mądrość możemy odnaleźć właśnie w słowie kochającego mnie wyjątkowo mego Pana i Mistrza! Aby lepiej uświadomić sobie znaczenie czytanej Ewangelii czynię drugi znak krzyża w czasie Mszy św.- potrójny: na czole - oznacza, ze będę rozważał Słowo Boże, na ustach - ze będę je głosił i na sercu - że je zachowam.

A jednak głosimy mądrość(...), ale nie mądrość tego świata, ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą. (1 Kor 2,6-7) Z tą mądrością nic nie może się równać. I pomyśleć, że może się ona stać udziałem człowieka. Ale taki człowiek staje się

nie wygodny dla ludzi, którzy chcieli by go zaprogramować i nim kierować. Nie zapominajmy, że jest takie słowo, które nie przemija. **Nie zapomnij, że jesteś wolny. Ty wybierasz. Ty decydujesz, czy twój umysł i serce napełni się otrębami z przemiałów świata, jego odpadkami, czy też chlebem Słowa Bożego**. Słowo Boże zawsze zastaje człowieka w jakimś stanie ducha, w jakiejś sytuacji życiowej. Ale zawsze, jak w wypadku Abrahama, wzywa ono nas do wyjścia. Do porzucenia pewnych spraw, do zmiany naszej postawy. Można z tym walczyć i pozostać przy swoim. Ale to tak, jakby kurczowo trzymać się liczydeł nie chcąc skorzystać z komputera. Warto tu przytoczyć słowa Prymasa Tysiąclecia, które wypowiedział kilka dni po powrocie z Komańczy ***Kiedy my się tak wygodnie usadowimy w naszym życiu, jak w miękkim fotelu - przychodzi Bóg i wyrzuca nas z niego. Oczywiście jesteśmy niezadowoleni . Nieraz narzekamy, że wszystko nam przewrócono, że musimy odnaleźć się w tym, co nowe. Ale Bóg wie co czyni. Trzeba Mu zaufać***. Znamy losy i wiarę naszego Prymasa. Myślę, że słowa te są warte zapamiętania.

Słowem Bożym, które słyszymy powinniśmy się dzielić. Jak chlebem. Powinienem się dzielić tym, co mnie uderzyło w słowie Bożym. Tym samym świadczyć innym o Chrystusie. Często wypowiedzi innych ludzi pod wpływem tego samego fragmentu Pisma są zupełnie inne i ukazują nam inny aspekt tej samej sprawy. Także homilia, którą słyszymy w czasie

liturgii, jest właśnie dzieleniem się słowem Pana. Bo kapłan wcześniej to słowo przemedytował i pod wpływem Ducha św. głosi słowo Boże. Na wzór uczniów Chrystusa, którzy otrzymują taką wymowę i mądrość, której nie mają sami z siebie, ale która będzie im dana z wysoka. Nikt się nie mógł im oprzeć. (...) ***mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty***. (Mk 13,11). Nie przyjęcie tej nauki jest narażeniem się na utratę zbawienia. (por. Łk 10, 10-15). Kapłani są w sposób szczególny wybrani do tej posługi. Jak mówił św. Paweł: ***Nie głosimy siebie samych , lecz Chrystusa Jezusa jako Pana*** (2 Kor 4,5) ***Cieszę się przeto owym duchem wiary, wg. którego napisano: Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzymy i dlatego mówimy***. (2 Kor 4,13) ***Współpracując zaś z Nim, napominamy was, abyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej***. (2 Kor 6,1). Taki jest sens homilii mszalnej, czyli objaśnienia, uprzystępnienia i życiowego zastosowania słowa Bożego. Więcej się z niej korzysta, gdy ma się w pamięci przeczytane słowo, a jeszcze bardziej, gdy przed liturgią w domu osobiście zapozna się z fragmentami czytań z danej niedzieli. Zachęcam **http://mateusz.pl/czytania/2013/.**

Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim. A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swymi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych- osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do

usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami- do zbawienia. (Rz 10,8-10)

A więc głównym celem głoszenia słowa jest obudzenie wiary. Dokonuje się to w głębi ludzkiego serca. To właśnie tam, następuje osobowe spotkanie z Jezusem, przyjęcie Go za najwyższy, rozstrzygający Autorytet. Wiara jest podstawowym fundamentem wszelkiego duchowego budowania. Jest postawieniem wszystkiego na jedną kartę. Jeżeli człowiek rzeczywiście uwierzył, z radością i dumą to wyznaje. Bierze za swoją wiarę odpowiedzialność. I chce się podzielić tą radosną wiadomością z innymi. Dlatego po wysłuchaniu homilii w niedziele i święta wyznajemy naszą wiarę wyznaniem nicejsko-konstantynopolitańskim, sformułowanym już w IV w. jako wynik rozważań dwóch soborów. Wyznawanie wiary z serca i ze zrozumieniem prowadzi do zbawienia. Dlatego też wyznajemy Jezusa przed ludźmi, biorąc ich wszystkich jak gdyby na świadków. To publiczne i świadome wyznanie wiary jest nam potrzebne zwłaszcza dlatego, że w dzieciństwie w czasie chrztu robili to za nas rodzice. Właśnie to wyznanie wiary czynione przez nas w czasie Mszy św. jest naszą odpowiedzią na dar chrztu, który dał nam nowe życie, oraz odpowiedzią na usłyszane słowo Boże.

MODLITWA WIERNYCH

W modlitwie wiernych widać, że wiara otwiera na potrzeby innych ludzi, każe nam się o nie troszczyć. Modlitwa ta, która zamyka liturgię Słowa, jest bardzo

prosta. Po wstępie, wezwaniu kapłana, przedstawiamy Bogu prośby w pewnej kolejności. Najpierw modlimy się za świat, by był sprawiedliwy, bardziej ludzki, otwarty na wieczne wartości, potem za Kościół, by był wyraźnym znakiem królestwa Bożego dla wszystkich ludzi, by nieustannie się odnawiał, coraz lepiej służył Chrystusowi. Następnie modlimy się w intencjach wszystkich potrzebujących, błądzących, niewierzących, załamanych, smutnych, niewierzących, a także za chorych, cierpiących, skrzywdzonych, prześladowanych i prześladujących. Łączymy się w modlitwie w ich potrzebach wołając: Wysłuchaj nas Panie. Polecamy także intencje naszej wspólnoty, parafii, która gromadzi się na modlitwie. Prosimy za zmarłych z rodzin, przedstawiamy Bogu intencję, w której jest odprawiana Msza św. Modlimy się także za nas samych zgromadzonych wokół ołtarza o łaski i dary Boże najbardziej potrzebne w danym momencie. Modlitwa powszechna jest formą modlitwy wstawienniczej. Ta zaś modlitwa ma szczególne zapewnienie Jezusa, że zostanie wysłuchana.

Zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. (Mt 18,19).

My tą zgodność wyrażamy przez wspólne ***Wysłuchaj nas Panie***. Tę modlitwę można z powodzeniem praktykować w czasie wspólnej, rodzinnej modlitwy. Po wszystkich intencjach przedstawionych Bogu kapłan odmawia modlitwę, w

której zbiera i podsumowuje to wszystko o co prosi Kościół, zanosząc ją przez Chrystusa, który będąc u Ojca w niebie, nieustannie wstawia się za nami. Kończymy część kontemplacyjną Mszy św. skoncentrowaną na słowie Bożym wokół Stołu Słowa Bożego – ambonki.

Przypomnijmy sobie:

Siewca sieje słowo (Mk 4,14) w czasie każdej Mszy św.

Ale jakże różny jest los tego słowa.

Jedno podobne do ziarna, które ***padło na drogę***.

To ludzie, którzy zawsze żyją w wewnętrznym rozgardiaszu. Nie potrafią się wyciszyć, ich dusza to wieczne targowisko. Tam słowo nie wyda żadnego plonu, bo każdy je może porwać i wydziobać.

Drugie podobne jest do ziarna, które ***padło na skałę***.

Nie może przebić się głębiej. Owszem, człowiek je chętnie przyjmuje, ale jest płytki i niestały. I w nim słowo nie wzrośnie.

Trzecie podobne jest do ziarna, które ***padło między ciernie i chwasty***. Te szybko je zagłuszą, nie pozwolą mu wzrosnąć. To sytuacja ludzi, którzy wszystkim innym są zajęci, tylko nie sprawami duchowymi. Usłyszeli słowo, ale jednocześnie zżera ich troska doczesna, żądza bogactw i przyjemności. W takim otoczeniu słowo Boże się zmarnuje. A przecież to strata, której nic nie naprawi. ***Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zdobył, a na duszy stratę poniósł?*** (Mk 8,36)

Wreszcie podobne do ***ziarna***, które padło ***na***

dobrą glebę i wydało plon wielokrotny. To ludzie, którzy po wysłuchaniu słowa Bożego stwarzają warunki do jego rozwoju w swej duszy, pielęgnują go. I wydają plon !

Jak różnie ludzie podchodzą do tego słowa. A ty?!

Jaką jesteś glebą dla niego. Jaki wydajesz plon. Czas żniw już bliski. Z czym cię zastanie? Czy serce twoje nie wyjałowiało?

Módl się często o umiejętność przyjęcia i wprowadzenia w życie słowa Bożego.

Broń mnie, Panie, przed pustką serca, przed zatwardziałością, przed zniechęceniem, przed smutkiem, przed użalaniem się nad sobą, przed lenistwem, przed żarem pożądliwości, przed zaniedbaniem duchowym, przed zmaterializowaniem. Wiem, że to nie jest dobra gleba dla Twojego słowa. Użyźnij mnie, Panie, rosą z nieba, zmiłowaniem Twoim, darem Twego przebaczenia, dobrymi pragnieniami, które obudzisz w moim sercu, czujnością i pokorą, Duchem Twoim Świętym. Pomóż przezwyciężyć to, co głuszy i zabija Twoje słowo we mnie. Amen

LUD NIOSĄCY DARY

Po liturgii Słowa rozpoczyna się liturgia Eucharystyczna. Po kontemplacji słowa Bożego przechodzimy do akcji. Od stołu słowa Bożego do stołu Eucharystii. Pierwowzorem spotkania

eucharystycznego jest dla nas zawsze Ostatnia Wieczerza, której pamiątkę obchodzimy w Wielki Czwartek.

Ze słowa musi coś wynikać. Nie rzucamy słów na wiatr, tym bardziej słowo Boga chce się stać konkretnym dobrem. Bóg oczekuje od nas konkretów:

Czemu to wzywacie Mnie: "Panie, Panie", a nie czynicie tego, co mówię? Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do Mnie, słów moich słucha i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź potok wezbrany uderzył w ten dom, ale nie zdołał go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany. Lecz ten, kto słów moich słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu. (Gdy) potok uderzył w niego, od razu runął, a upadek jego był wielki. (Łk 6,46-49)

Ważne jest wewnętrzne usposobienie serca, ważna jest intencja, z jaką działamy, ale tak naprawdę człowiek spełnia się i objawia w czynach. Jezus nauczał, że ***Królestwo Boże posiądą ci, którzy pełnią wolę Jego Ojca, który jest w niebie*** (por.Mt 7,21). To czyny nam otwierają nam bramę zbawienia.

Dlatego apostoł Jakub napomina nas: ***Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo***

przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał jakim był. (Jk 1,22-24)

I ważne słowa św. Jana: ***Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny - na zmartwychwstanie potępienia***. (J 5,29)

Wybór należy do Ciebie!!!

Ostatecznym kryterium naszego wybrania, czy też potępienia jest nasza postawa, nasze konkretne uczynki. Sami wiemy dobrze, że jest wielu ludzi mówiących dużo i pobożnie o Bogu i nic poza tym. Do nich kieruje Jezus słowa ***Nigdy was nie znałem*** (Mt 7,23). Chrystus poucza nas wyraźnie: ***Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili***. (Mt 25,40).

On jest tak blisko nas w każdym człowieku, potrzebujący, cierpiący, odtrącony, samotny. Oczekujący jednego ciepłego słowa, gestu, pomocy! I jak często zastaje nas nieczułych, odtrącających Go w drugim człowieku.
Jezus zawsze ukazywał wartość miłości. Ona była Jego testamentem.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, gdy czynicie to, co wam przykazuję. (J 15,12-14) ***To czyńcie na moją pamiątkę.*** (Łk 22,19).

By Eucharystia była żywą pamiątką Pana, musi być sprawowana w atmosferze prawdziwej przyjaźni i

miłości. Tego życzył sobie Jezus. Być obecnym na Mszy św., a nie żyć miłością - to znaczy zdradzić Chrystusa.

Nie na darmo z Ostatnią wieczerzą związana jest postać Judasza. Siedział przy stole razem z Jezusem, ale potem zaprzeczył miłości. Posłużył się jej znakiem - pocałunkiem - ale dla wydania Jezusa. ***Przyjacielu, po coś przyszedł*** (Mt 26,50)

A, tak naprawdę, po co przychodzisz na Mszę św., jeśli nie kochasz? Jeśli nie starasz się kochać? Po co? Czym jest uczestnictwo w Uczcie Miłości, jeśli ono nie ma żadnego odniesienia do miłości. Pomyślałeś kiedyś nad tym?

Prawdziwa miłość wyraża się przez służbę. A Eucharystia przypomina nam o potrzebie kontynuowania tej służby w duchu miłości.

PROCESJA Z DARAMI

Stara to tradycja -stawanie przed Bogiem z darami. W pierwszej modlitwie eucharystycznej wspominamy dary sprawiedliwego Abla, Abrachama i Melhizedeka. Stary Testament zobowiązywał do tego każdego Izraelitę, by stawał przed Panem z pierwocinami płodów ziemi. ***Gdy wejdziesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, w posiadanie, zajmiesz go i osiądziesz w nim; weźmiesz pierwociny wszelkich ziemiopłodów uzyskanych przez ciebie w kraju, który ci daje Pan, Bóg twój. Włożysz je do koszyka i udasz się na miejsce, które Pan, Bóg twój obierze sobie na mieszkanie dla imienia swego (...) Kapłan weźmie z twoich rąk koszyk i położy go***

przed ołtarzem Pana, Boga twego. (Pwt 26,1-10)

Wspaniały konkret. Życie religijne to nie jakieś mrzonki, niedoścignione ideały. Wyraża się ono konkretnie. Gdy się zaczyna ruch w Kościele, gdy przygotowujemy dary na ołtarz, musisz zapytać sam siebie: A co jest w twoim koszyku? Z czym ja staję przed Stwórcą?

Do odprawiania każdej Mszy św. potrzeba kawałka przaśnego chleba - takiego użył Jezus. Tego chleba nie kroi się tylko łamie, bo przypomina on twardy placek pszenny. Potrzeba też odrobiny prawdziwego gronowego wina. Chleb i wino, były to podstawowe składniki pożywienia ubogich ludzi w Jerozolimie za czasów Chrystusa. Chrystus posługując się tymi znakami ustanawia Eucharystię na wzór pokarmu. Poucza nas, że jest nam potrzebny jak chleb i napój. Bez Niego nie można żyć. ***Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki***. (J 6,51) ***Jeśli, ktoś jest spragniony , a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do mnie i pije***. (J 7,37)

Spróbuj wytrzymać kilka miesięcy bez jedzenia i picia. Takie samo szaleństwo czynisz chcąc się obyć bez Komunii, bez Chrystusa.

Zwykły chleb, zwykłe wino, ponieważ są owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, a tym bardziej dlatego, że stały się materią Eucharystii, zasługują na poszanowanie. A jak często dziś zapominamy o szacunku dla chleba. Również wino, wysławiane przez Pismo św. jako napój rozweselający ludzkie serce, symbol miłości, tak bardzo zostało u nas

spospolitowane i poniżone przez pijaństwo. **Głupi człowiek i wino, to tragiczna mieszanka**. Dziś w pucharze wina gotowi jesteśmy raczej widzieć ludzkie łzy, krzywdę i nieszczęście niż radość i znak miłości.

chleb -jest symbolem wszelkiej ludzkiej pracy, trudu, rozwoju. Niosąc go w procesji do ołtarza, łączymy z nim nie tylko pracę rolników, piekarzy, ale wszystkie miejsca ludzkiego wysiłku: fabryki, huty, warsztaty, biura, szkoły, uczelnie. Jezus przemieniając go w swoje Ciało nadaje wszelkiemu ludzkiemu działaniu sens i godność. Pragnie dosięgnąć i uświęcić człowieka wszędzie tam, gdzie czyni on sobie ziemię poddaną.

wino -jest w liturgii symbolem wszystkiego, co boli i kosztuje. Ponieważ do wytworzenia wina trzeba było zmiażdżyć winogrona w prasie i dopiero poddać fermentacji- stało się ono obrazem ludzkich cierpień. Łączy w swej symbolice ołtarz ofiarny z wszelkim ludzkim wyrzeczeniem i ofiarą. Uobecnia w tej ofierze wszelkie miejsca, gdzie ludzie cierpią: szpitale, więzienia, sale tortur, poligony bitew, gdzie ciągle giną ludzie. Krew Chrystusa łączy z sobą, oczyszcza i przemienia wszelkie nieszczęścia, to, co nas miażdży i krzyżuje. Postacie chleba i wina przypominają nam także, że jesteśmy powołani do jedności. Tyle razy śpiewaliśmy:

Jeden chleb, co zmienia się w Chrystusa Ciało,

Z wielu ziaren pszenicznych się rodzi.
Jedno wino, co się Krwią Chrystusa stało,
Z soku wielu winnych gron pochodzi.
Jak ten chleb, co złączył złote ziarna,
Tak niech miłość złączy nas ofiarna.
Jak ten kielich łączy kropel wiele,
Tak nas, Chryste w swoim złącz Kościele.

Czy rzeczywiście o to się modlimy, czy tylko bezmyślnie powtarzamy te słowa? Co robisz, by wokół ciebie panowała jedność. Bo tylko w niej możemy odnaleźć naszego Mistrza. Właśnie taką symbolikę miały te dary chleba i wina. Jesteśmy jedno.

Oprócz tych darów, w czasie liturgii zbierana jest tzw. taca. Mimo, że obecnie zbieramy w naszej parafii do koszyków, nazwa zwyczajowa pozostała. Jest to wspólny dar pieniężny przeznaczony na utrzymanie kościoła i potrzeby Kościoła. Z tych pieniędzy jest opłacana energia elektryczna, ogrzewanie, zakrystianka, zakupujemy wino chleb i inne rzeczy potrzebne do liturgii. Zasadniczo powinno tego wystarczyć na remonty i upiększanie otoczenia wokół kościoła, ale przeważnie po dokonaniu opłat bieżących już nie wiele tego zostaje. Co pewien czas niektóre tace są przeznaczane na potrzeby Kościoła. Zbieramy na misje, na Seminarium, na KUL i na inne potrzeby. Osobiście niegdyś zbierając tacę lubiłem patrzeć na twarze ofiarujących pieniądze. Czasami można bardzo dużo z nich wyczytać.

Nie jest najważniejsze kto dał więcej. Dał ten, co

dał ze swego ubóstwa, i ten, co dał z serca, i z czystej intencji. Bóg nie tyle patrzy na portfel, co na usposobienie człowieka. Nieraz skromniejszy dar może mieć większą cenę w oczach Boga niż to, co może olśnić ludzkie oczy.

Ale dary materialne domagają się uzupełnienia przez dary duchowe. ***Wszyscy (...), którzy w Eucharystii uczestniczą (...) składają (...) na mocy kapłaństwa powszechnego wiernych, swoje duchowe ofiary, które wyrażają chleb i wino od momentu złożenia ich na ołtarzu***. (Jan Paweł II, list O tajemnicy i kulcie Eucharystii, 9)

A więc musimy pamiętać, że Msza św. jest ofiarą. Ofiarą Jezusa Chrystusa, ale także ofiarą zgromadzonego Kościoła, a więc i naszą. Nie można przychodzić na nią z pustymi rękoma. Zawsze trzeba obmyśleć swój dar duchowy, choćby mały i skromny, ale realny. Co możemy ofiarować? Nasze zmęczenie i niepowodzenie, brak zrozumienia w pracy czy w rodzinie, trudne zadania które przed nami stoją i których się lękamy, postanowienie konkretnej pracy nad sobą. Wspaniałym darem każdego z nas jest otwarte serce na innych ludzi. Darem mającym szczególną wartość w oczach Boga jest dar pojednania. Chrystus wręcz upomina się o niego. Mówi o sprawie pojednania w Kazaniu na Górze, a więc czyni z tej sprawy podstawowe wskazanie moralności chrześcijańskiej. Nie można o tym zapominać chcąc dobrze uczestniczyć we Mszy św. ***Jeśli więc przyniesiesz swój dar przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie,***

zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj ! (Mt 5,23-24)

To pojednanie jest warunkiem przyjęcia ofiary przez Boga. Ono wynika z samej istoty Ewangelii, która ma sens jedynie w prawdziwej wspólnocie braci i sióstr.

Przebacz ludziom, że są źli, bo i ty sam nie jesteś chodzącą doskonałością, przebacz im grzechy, bo i ty potrzebujesz przebaczenia. Taka jest prawda. Tak mało dajesz, jeśli nie dajesz Mu siebie samego.

My nie raz próbujemy zamydlić oczy Panu Bogu czymś tam, jakimś darem, ofiarą, w naszych oczach nawet wielką. A On odwraca się jak od ofiary Kaina. Jemu zależy na nas samych.

Aby zaznaczyć przejście do tej drugiej części liturgii, po modlitwie wiernych kapłan zajmuje postawę siedzącą, ministranci przygotowują ołtarz, a wierni zbierają *ofiary tacowe*. I tu prośba - zbierajmy w kościele i za drzwiami. Nie schodźmy na schody i plac kościelny i nie umacniajmy będących tam w błędnym przeświadczeniu ich pełnego uczestnictwa w Eucharystii.

Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego (74) instruuje nas

Pożądane jest także przynoszenie przez wiernych lub zbieranie w kościele pieniędzy albo innych darów przeznaczonych na potrzeby ubogich lub kościoła; składa się je w odpowiednim miejscu obok stołu eucharystycznego.

Gdy ofiary tacowe zostaną zebrane, tworzymy procesję z darami. Zgodnie z zaleceniem kapłan odbiera od niosących w procesji tacę i stawia przed ołtarzem. Tylko na pogrzebie nie niesiemy w darach zbieranej tacy, bo nie jest przeznaczona na potrzeby Kościoła, ale na intencję Mszy św. za zmarłego.

Zawsze na jej końcu powinien być niesiony chleb Eucharystyczny. Wraz z hostią w patenie znajdują się komunikanty. Przychodząc do kościoła przerzucamy komunikant. Ma on nam przypomnieć o moim osobistym darze duchowym dla Chrystusa. Gdy kapłan odbierze hostie z komunikantami następuje ukłon niosących dary i kapłana w kierunku siebie.

Na znak naszej duchowej łączności z niesionymi darami wszyscy zajmujemy postawę stojącą. Gdy kapłan podchodzi do ołtarza -siadamy.

Po ofiarowaniu darów przed obmyciem kapłan modli się: ***Przyjmij nas Panie, stojących przed Tobą w Duchu pokory i z sercem skruszonym; niech nasza ofiara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, aby się Tobie podobała*** Największą ofiarą dla Boga, ofiarą z siebie jest podporządkowanie mu swej woli we wszystkim. To jest ta jedyna i właściwa ofiara. Czy jest ona w naszym życiu? Kapłan po złożeniu darów wzywa lud do modlitwy, by Bóg przyjął te dary.

Modlitwa nad darami

Ma ona z jednej strony ukazać, że te dary zostały wyłączone ze świeckiego użytku i przeznaczone dla Pana. Z drugiej strony ma ona uprosić szczególne błogosławieństwo Boże zarówno dla złożonych darów, jak i nas samych ofiarujących te dary.

Sumując

Oto część Mszy św. w której uczymy się chrześcijańskiego działania. Oświeceni Słowem Boga mamy już inne oczy i zaczynamy lepiej widzieć potrzeby braci. Chcemy im w miarę możności pomóc. Jednoczymy się we wspólnocie miłości. Uczymy się sobie nawzajem służyć, rozpoznajemy w naszych bliźnich Jezusa Chrystusa. W czasie przygotowania darów i procesji z nimi uświadamiamy sobie, że chcemy stanąć przed Bogiem w postawie ofiarniczej. Nasz dar jest ustopniowany:

-dar pieniężny na potrzeby kościoła,

-dary w naturze dla biednych

-dar symboliczny chleba i wina, konieczny do sprawowania Eucharystii.

-dar duchowy przez nas wskazany: prace, cierpienia, pojednanie z bliźnimi, czyste ręce i serce i całe nasze życie (symbol komunikanta).

Nad tymi wszystkimi darami odmawiamy modlitwę.

We *Wprowadzeniu ogólnym do Mszału Rzymskiego* czytamy, że we Mszy św. chodzi o to, by **całe zgromadzenie zjednoczyło się z Chrystusem w głoszeniu wielkich dzieł Bożych i w akcie ofiary.** Właśnie teraz, rozpoczynamy rozpamiętywanie ofiary złożonej za nas przez Chrystusa. Rozpamiętujemy ją z wdzięcznością. Modlitwa eucharystyczna rozpoczyna się prefacją. Sam dialog przed nią mówi, że to sprawa serca. W górę serca - Wznosimy je do Pana, wznosimy je z wdzięcznością. Prefacje zawsze w swej treści są przepojone wdzięcznością, radością.

Bardzo często nawiązują do Ewangelii czytanej danego dnia w ten sposób łącząc jeszcze bardziej liturgię Słowa i liturgię Eucharystii. Modlitwa ta, pomaga nam zachować odpowiednie proporcje między zanoszonymi prośbami, a składanym dziękczynieniem. To powinno być dla nas swoistym pouczeniem, by w naszych prywatnych modlitwach dziękczynienie zajmowało odpowiednie miejsce. Zdarza nam się, że często w naszych modlitwach prosimy, a z dziękczynieniem gorzej, gdzieś nam niknie. A właśnie wdzięczność odpowiednio ukazana jest docenieniem daru i pobudza ofiarodawcę do dalszych darów mocniej, niż usilna prośba. Sam Jezus ukazuje nam wartość wdzięczności:

Gdy wchodzili do pewnej wsi wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: "Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!" Na ich widok rzekł do nich: "Idźcie, pokażcie się kapłanom." A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do Jego stóp i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: "Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec." (Łk 17,12-18)

Widzisz to zdziwienie Jezusa: Gdzie jest tych pozostałych dziewięciu? czy ja tylko jednego oczyściłem z trądu? I to zdziwienie Chrystusa trwa nadal. Gdzie są ci, którzy zostali oczyszczeni z

grzechu, uzdrowieni, uratowani od śmierci, darem Chrztu włączeni do Kościoła? Gdzież oni są? Zapomnieli, czy uznali, że im się to należało? Jakże inaczej wyglądało by nasze życie, gdybyśmy potrafili zdobyć się na wdzięczność, tak wobec ludzi, jak i wobec Boga. Spójrzmy na zamawiane intencje. Ile jest tam próśb: o zdrowie, zbawienie krewnych, którzy zmarli, a jak mało dziękczynnych za ileś tam lat ślubu, z okazji kolejnych urodzin. A przecież **Eucharystia to dziękczynienie. Ma nas uczyć okazywania wdzięczności nie tylko Bogu, ale także wszystkim bliskim.** Prefacja jest wyrazem naszej wdzięczności. Po niej odpowiadamy wysławiając Boga słowami modlitwy: Święty, Święty... Ponieważ modlitwa ta jest pełna wdzięczności i chwały oddawanej Bogu, odmawiamy, lub śpiewamy ją w postawie stojącej, by wyrazić naszą radość i gotowość głoszenia chwały Bożej naszym życiem.

W tym czasie postawa klęcząca jest niewłaściwa !

Postawę klęczącą przyjmujemy, gdy kapłan wyciągnie ręce nad darami i będzie prosił Ducha św. o uświęcenie darów.

Ofiara Paschalna, której kontynuacje jest Eucharystia, składana była co roku w czasie Świąt Paschalnych na pamiątkę wyjścia Izraelitów z niewoli. Izraelici otrzymali nakaz od Boga, by co roku w czasie tych świąt ofiarować baranka paschalnego. W Egipcie pokropienie odrzwi domu uchroniło pierworodnych jego mieszkańców od śmierci. I w czasie tych świąt Jezus Chrystus ustanawia nową prawdziwą Ofiarę -

Eucharystię. Święta Paschalne były zapowiedzią ofiary Jezusa. W Wielki Czwartek Pan Jezus wśród przyjaciół odprawia pierwszą Mszę św. Nie wśród tłumu szukającego sensacji, ale przyjaciół, których łączyła wiara w Chrystusa. I my też na naszej Mszy św. musimy stworzyć taką atmosferę. I pamiętać o nakazie, że mamy to czynić na Jego pamiątkę. **Ten Pokarm daje życie.**

Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. (J 6,54-56)

Czynić To na pamiątkę Chrystusa, to uczestniczyć w Mszy św. i przyjmować Jego ciało, być uczniem, a nie widzem.

Na ilu Mszach byłeś tylko widzem gardząc prawdziwym Ciałem twojego Zbawcy?? Ile Eucharystii zmarnowałeś? Przemyśl to !

A przecież to Ciało i Krew są wydane za nas, konkretnie za mnie i ciebie. Jezus w czasie ustanawiania Eucharystii mówi wyraźnie **za was !** A co ty z tym robisz?

Idąc na Mszę św. idę pod krzyż Chrystusa. Wracam jak łotr na miejsce swych zbrodni. Msza św. jest uobecnieniem ofiary krzyżowej Chrystusa. Tam był sam, opuszczony, a dziś na ołtarzach całego świata ofiaruje się otoczony swym Kościołem, za który umarł. A ilu z dzisiejszych wiernych dalej pozostawia Go samego stojąc pod kościołem, przy płocie,

dyskutując.... Żołnierze po ukrzyżowaniu Jezusa z nudów grali w kości i naśmiewali się z Niego. **Jemu zależy na uczniach, nie widzach. A kim jestem ja?**

To przeistoczenie, przemiana chleba przaśnego w Jego Ciało i wina gronowego, bez domieszek, w Jego Krew jest ciągle tajemnicą wiary. By to zrozumieć, by to dla nas miało sens, musimy wierzyć. Kto nie ma wiary, ten nie przychodzi na Mszę św., lekceważy ją, nudzi się podczas niej. Wszystko inne jest o wiele ciekawsze i ważniejsze. Z wolna przeradza się ona dla niego w ciężki i niezrozumiały obowiązek. Widać to było zwłaszcza w mojej pierwszej parafii, jak dużo ludzi przychodziło na Mszę św. na godzinę 13.00 tylko dlatego, że nie było na niej kazania. Z jednej strony była krótsza, a z drugiej nie było homilii, która mogła by zburzyć coś w ich życiu, zmusić do zmiany postępowania.

(Na słowa Oto wielka tajemnica wiary wszyscy wstajemy.)

Tu mamy do wyboru cztery aklamacje, które powinny być używane na przemian.

I - Oto wielka tajemnica wiary

Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.

II- Wielka jest tajemnica naszej wiary.

Ile razy ten chleb spożywamy i pijemy z tego kielicha, głosimy śmierć Twoją, Panie, oczekując Twego przyjścia w chwale.

III- Uwielbiajmy tajemnicę wiary

Panie, Ty nas wybawiłeś przez krzyż i zmartwychwstanie swoje, Ty jesteś Zbawicielem świata.

IV- Tajemnica wiary

Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci.

Nieskończone zasługi ofiary Chrystusowej rozdzielane są zarówno żyjącym, jak i tym, którzy już od nas odeszli. Prosimy najpierw ogólnie, aby ta ofiara naszego pojednania z Bogiem sprowadziła na cały świat pokój i zbawienie. Następnie modlimy się za papieża, biskupów, duchowieństwo, cały lud odkupiony, wszystkich zgromadzonych i tych, którzy szczerym sercem szukają Boga. Wspominamy także tych, którzy odeszli z tego świata z Chrystusem, oraz wszystkich zmarłych, których wiarę znał tylko Bóg. Prosimy o przyjęcie ich do społeczności świętych, do królestwa Bożego, w której z całym odkupionym stworzeniem będziemy wiecznie chwalić Boga. W modlitwach wstawienniczych prosimy o pomoc najpierw Najświętszą Maryję Pannę, a także świętych Pańskich. Modlitwa Eucharystyczna kończy się słowami doksologii:

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Tobie, Boże, Ojcze Wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków.

Mówiąc to kapłan unosi Święte Postacie Ciała i Krwi.

Gest jednoczesnego wzniesienia Ciała i Krwi Pańskiej, jedyny w czasie całej Mszy świętej **jest gestem ofiarniczym**. Jest to końcowy moment uroczystego składania Bogu ofiary. Powyższa modlitwa bardzo wyraźnie ukazuje nam istotną strukturę Mszy św. i wszelkiej liturgii. **Cała Msza św. jest skierowana ku Bogu Ojcu, a jedynym pośrednikiem jest Jezus Chrystus**. Jezus Chrystus w swoich wypowiedziach wiele razy mówił, że On jest jedyną drogą do Ojca. Odpowiadamy: Amen

A gdy nadeszła pora, Jezus zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: "Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał. (Łk 22,14-15)

Dziś Jezus kieruje te słowa konkretnie do nas. On nadal pragnie by być z nami i w nas. Mając świadomość swego odejścia do Ojca zdaje się prosić uczniów: Pozwólcie mi w was żyć. Po to ustanowił Eucharystię i wzywa nas byśmy to czynili na Jego pamiątkę, by mógł w nas trwać. Ale **nic na siłę. Wybór należy do ciebie.** Przyjmując Jezusa w Komunii, jednoczymy się z Nim, stajemy się Jego przyjaciółmi, uczestniczymy w Ostatniej Wieczerzy (jeżeli przyjmujemy Komunię, w przeciwnym wypadku jesteśmy tylko tłumem i widzami, a nie Jego przyjaciółmi). **Jedzcie i pijcie, to nie tylko zaproszenie, ale i nakaz.** *To czyńcie na moją pamiątkę*! Słowa wypowiedziane podczas uczty pożegnalnej są jednocześnie testamentem Jezusa. Jego ostatnią wolą wyrażoną mocno i jasno. Jak myśmy ją zrozumieli? Jak ją realizujemy?

Miłujcie się... - to druga część Jezusowego testamentu. Jezus dał nam to jedno konkretne przykazanie miłości:

Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. (J 13,34)

Człowiek sam z siebie nie jest zdolny do takiej miłości. Dopiero umocniony przez Ducha Świętego jest do niej zdolny. Chodzi o to, by się otworzyć na Boga i pozwolić Mu w sobie działać. Przyjąć Jezusa i nie pozwolić Mu w sobie działać, to kolejne wtrącenie Jezusa do grobu, mordowanie Go w swoim sercu.

Sobór Watykański II poucza nas, że pełne uczestnictwo we Mszy św. polega na przyjęciu Chrystusa w Komunii św. Cała liturgia prowadzi do tego naszego zjednoczenia z Chrystusem w Komunii. A więc, gdybyśmy idąc do kościoła wiele kilometrów gorąco się modlili, uczestniczyli we Mszy św. - a nie przyjęli Komunii św. - to w gruncie rzeczy mówimy Chrystusowi: Panie nie potrzebuję Ciebie. Sam dam sobie radę! - a przecież to wierutna bzdura. On jest nam konieczny do tego stopnia, że bez Niego nic uczynić nie możemy (por. J 15,5). W Kościele karą, za szczególne przestępstwa, grzechy, jest ekskomunika, czyli. wyłączenia od stołu eucharystycznego. A jak wielu z nas samych dobrowolnie się ekskomunikuje, pozbawia Chrystusa. Dlaczego!? Jeżeli oddzielamy się od Komunii św., to jesteśmy duchowo bezbronni. Wszelkie zło może nas atakować i zwyciężać. Sami się rozbroiliśmy. A wtedy możemy przyjąć, że to właśnie nas pyta św. Paweł***: Dlaczego to właśnie***

wielu wśród was słabych i chorych i wielu już umarło? (1 Kor 11,30) Bo sami zamorzyli głodem łaskę Bożą. Jeżeli twoje dziecko odmawia zjedzenia posiłku, to czy nie kładziesz mu ręki na czole by sprawdzić temperaturę ciała? Czy nie wzywasz lekarza? A jakże odwrotnie postępujemy z naszą duszą. Gdy zachoruje, zamiast lekarstwa, jakim jest Sakrament Pokuty i Pojednania, serwujemy jej, czasami długotrwałą głodówkę. Jeżeli czegoś będziemy żałować po śmierci, to na pewno tego, że byliśmy tak niedbali w przystępowaniu do Komunii, że tak rzadko uczestniczyliśmy we Mszy św. Ale wtedy pozostanie tylko żal. Teraz jest jeszcze czas.

Wszelkie postępowanie ludzkie dąży do znalezienia uzasadnienia. W psychologii mówi się o procesie racjonalizacji. Tłumaczenia są przeróżne. Jedni boją się, by ich nie wzięto za pobożnisiów, inni nie idą na Mszę św. z lenistwa. Jeszcze inni mają słabą wiarę. Żywa wiara prowadzi na spotkanie z Chrystusem. Tradycyjna, martwa - pozwala się obywać bez Niego. Niektórzy tłumaczą się, że nie idą do Komunii św.:- Bo mam grzechy.

Rzeczywiście, grzech ciężki jest przeszkodą uniemożliwiającą spotkanie z Chrystusem w Komunii. Ale nasze grzechy nie zawsze są ciężkie. Grzechy codzienne gładzi akt pokuty na początku Mszy św. (jeszcze jeden powód, by się nie spóźniać). W chwili milczenia przed nim mamy czas na krótki rachunek sumienia i własną ocenę: wystarczy akt pokuty, czy musi być coś więcej. Konfesjonał czeka. Komunia jest dla nas wszystkich, a nie garstki wybranych. Chrystus

wiele razy podkreślał, że przyszedł wzywać grzeszników, przyszedł do każdego z nas. ***Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają*** (Łk 5,31) A więc pozwólmy mu działać.

-Bo nie jestem godzien.

To pokaż mi człowieku kogoś, kto uważa, że jest godzien przyjmować Jezusa w Komunii. Chociaż, spotkałem się w mym krótkim życiu kapłańskim z osobą, która po roku uważała, że nie ma grzechu. Ale to dewiacja. Nikt normalnie myślący nie uważa się za godnego w pełni. Zawsze bijemy się w piersi przepraszając Go za nasze błędy, a On do nas przychodzi, jak do celnika Zacheusza, o małym wzroście. Jednego z największych zdzierców w mieście. A jednak Jezus woła, by zszedł z drzewa i przyjął go w domu. Tam spotyka się z grzesznikami, bo do nich przyszedł na ziemię. Polecenie Pana jest wyraźne: ***Bierzcie i jedzcie z tego <u>wszyscy</u>***. Nie czyń Jezusa więźniem tabernakulum (tabernakulum w języku polskim oznacza namiot – miejsce chwilowego zatrzymania podczas wędrówki), On chce być w Tobie. To do Ciebie mówi: ***Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.*** (Ap 3,20) To przyjmowanie Jezusa pod postacią chleba pociąga za sobą dalsze konsekwencje. Staram się być coraz lepszym człowiekiem, otwartym na innych ludzi, bo przez nich okazuję miłość memu Bogu. Byśmy nie byli adresatami tej przypowieści: ***Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na***

dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: Panie otwórz nam, lecz On wam odpowie: Nie wiem skąd jesteście. Wtedy zaczniecie mówić: Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś. Lecz On rzecze: Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości. (Łk 13,25-27)

Częste przyjmowanie Komunii św. bez wewnętrznej przemiany i otwarcia na drugiego człowieka może do tego doprowadzić. Najważniejszym warunkiem przyjęcia Komunii św. jest nasza wiara. Jeżeli Komunia św. nie przemienia nas wewnętrznie, jeżeli mimo jej przyjmowania pozostajemy tacy sami, a nawet gorsi - to jest znak, że za mała jest nasza wiara. To właśnie wiara sprawia, że moc Chrystusa może w nas działać. Przypomnijmy sobie uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok od 12 lat. W tłumie dotykającym Jezusa było wielu chorych, ale tylko ona wierzyła, że gdy się Go dotknie zostanie uzdrowiona. i tak się stało.

Komunia jest wyrazem jedności. Dlatego najpierw wołamy wspólnie do Boga Ojcze nasz , następnie prosimy o pokój, wreszcie jesteśmy wezwani do przekazania sobie znaku pokoju. W naszym kościele przekazujemy sobie znak pokoju przez podanie dłoni najbliżej stojącym w milczeniu. **Jest nieprawidłowością wypowiadanie słów: Pokój nam wszystkim.** Dopiero teraz możemy przyjąć Komunię św., bo jesteśmy na nią zaproszeni. Wybór należy do nas, ale warto pamiętać o słowach Jezusa

skierowanych do gardzących Jego zaproszeniem: **Powiadam wam: Żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mojej uczty**. (Łk 14,24). Po przyjęciu Komunii następuje chwila uwielbienia. Może to być chwila cichej osobistej adoracji, może to być wspólny śpiew, lub wspólne modlitwy uwielbienia. Po chwili dziękczynienia kapłan odmawia *Modlitwę po Komunii* wyrażając wdzięczność Bogu. Łączymy się z nią wypowiadając: *Amen.*

Jezus szanuje każdego z nas i nie trzyma siłą. Wybór należy do każdego z nas. Liturgia Mszy św. powinna kierować nas na życie codzienne, w nim powinniśmy realizować jej treści. Dlatego na zakończenie Eucharystii kapłan udziela błogosławieństwa. **Przyjmujemy je w postawie stojącej**. Każdy człowiek wierzący ceni sobie błogosławieństwa i przyjmuje je z wiarą. Po błogosławieństwie słyszymy słowa rozesłania: *Idźcie w pokoju Chrystusa*. A więc, idźcie i głoście innym to co przeżyliście. Idźcie i powiedzcie innym o miłości jaką ma Bóg do nich. Idźcie i przyprowadźcie ich na następne spotkanie. Idźcie i działajcie. Często zbawienie drugiego człowieka zależy od ciebie. Czy robisz coś by mu pomóc?

Msza św. powinna stanowić centrum życia chrześcijanina. Cała niedziela powinna być jej podporządkowana. Przecież jest to szczególne spotkanie z Chrystusem.

Czy dla ciebie, Msza św. rzeczywiście jest taka ważna?

W minionym roku...

Mróz Natalia	Janiszewski Arkadiusz Karol i Janiszewska *(z d. Widomska)* Barbara	Małek Karolina
Żuraw Lena		Janik Janina
Janiszewska Natalia		Brodowska Wiesława
Michalski Mateusz	Januszczak Radosław Daniel i Sobótka Joanna	Czerniak Kazimierz
Pikuła Jakub		Jarosz Helena
Chmielewska Liliana Marta		Bożek Marek
Dudziak Kinga	Gryta Grzegorz i Król Justyna	Michalski Leszek
Bożek Jakub		Flis Zenobia
Latos Hanna Antonina	Karabacz Kamil i Czerniak Ewelina	Lenart Andrzej
Burek Julia Marika		Daśko Feliks
Powęzka Hanna		Krakowiak Helena

Kontakt z Parafią:

Ks. Proboszcz 723 072 734

Pani Janina 661 490 779

Organista 784 009 687

Grabarz 81 821 70 17